Nr. 415. We Lwowie piątek dnia 8 września 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	8 hal.	10 hal.
popołudniowy	4 hal.	5 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Baranski i Mieczysław Schmitt.

Krajowy fundusz sierocy.

Na skutek ustawy krajowej z dnia 2 lutego br. oddano w roku bieżącym Wydziałowi krajowemu do rozporządzenia pokaźny fundusz, pochodzący z oszczędności z obrotu zbiorowych kas sierocych, uzyskanych w ciągu ubiegłych pięciu lat, przeznaczony na cele utrzymania i wychowania ubogich sierot, oraz opuszczonych i zaniedbanych dzieci. Tym sposobem powstał t. zw. krajowy fundusz sierocy.

Dla osiągnięcia celu, odpowiadającego przeznaczeniu tego funduszu Wydział krajowy, nie chcąc go narazić na doraźne zużycie przez tworzenie własnych zakładów wychowawczych, budowę kosztownych gmachów i urządzanie swej administracji, postanowił korzystać z istniejących w kraju licznych zakładów wychowawczych i umieszczać tam ubogie sieroty na wychowanie za opłatą z funduszu krajowego. To postanowienie Wydziału krajowego było bardzo racjonalne i praktyczne, gdyż oszczędzając niepotrzebnych wydatków na tworzenie nowych instytucyj, uczyniło pomoc z funduszu krajowego dla dobra ubogich sierot wydatniejszą i umożliwiło korzystanie z krajowego funduszu sierocego znacznie większej liczbie sierot.

W celu wprowadzenia powyższego postanowienia w wykonanie, Wydział krajowy rozesłał przed kilkoma dniami okólnik do zarządów wielu istniejących zakładów wychowawczych z wezwaniem o oświadczenie się, czy przyjmą pod swą opiekę i na wychowanie pewną liczbę ubogich sierót lub opuszczonych dzieci za opłatą z krajowego funduszu sierocego i pod jakimi warunkami? Dowiadujemy się, iż zarządy niektórych zakładów wychowawczych, powodowane jedynie względami własnej wygody, dały odmowną odpowiedź na wezwanie Wydziału krajowego. Inne znowu postawiły tak wygórowane żądania, iż Wydział krajowy nie może się na nie zgodzić. Tym sposobem zarządy te utrudniają Wydziałowi krajowemu spełnienie humanitarnego zadania, do którego przywiązywano tak wiele nadziei.

Takie odporne i sprawie dobroczynności nieprzychylne zachowanie się zarządów niektórych instytucyj, powołanych dla celów filantropijnych, może udaremnić dobroczynny cel, jaki był zamierzony przez utworzenie krajowego funduszu sierocego i sparaliżować pożyteczną działalność ciał prawodawczych: krajowego i państwowego, które instytucję krajowego funduszu sierocego powołały do życia. Przeznaczenie funduszów, pochodzących z nadwyżek z obrotu zbiorowych kas sierocych, na cele wychowania ubogich sierót, nie jest stałem, lecz na razie ogranicza się na krótki przeciąg czasu. Wydział krajowy miał zamiar czynić starania o przedłużenie tego okresu. Oczywiście, iż niechętne zachowanie się zarządów niektórych zakładów wychowawczych, które były powołane do wprowadzenia w wykonanie dobroczynnych intencyj czynników prawodawczych, nie może zachęcić Wydziału krajowego ani reprezentantów kraju w ciałach prawodawczych do czynienia starań w tym względzie. Odpowiedzialność za to spadnie na tych, którzy swą małodusznością powodują zniszczenie dzieła, którego zadaniem było przynieść znakomity pożytek społeczeństwu.

900-letni jubileusz.

Za dwa dni góra Bieniszewska w pobliżu m. Kazimierza, w gub. warszawskiej, rozbrzmiewać zacznie pieniami pielgrzymów, przybyłych tam na niezwykły jubileusz kościelno narodowy — 900-lecia męczeństwa Świętych kazimierskich.

Od dnia 9 go, przez całą oktawę, w kościele kazimierskim odbywać się będą: jubileuszowe suma i nieszpory z kazaniami, uroczystość zaś uświetni swoją obecnością biskup djecezji kujawsko-kaliskiej, ks. St. Zdzitowiecki.

Niewielu zna historję zamierzchłych dziejów Kazimierza i Bieniszewa. Obszernie opisuje te dzieje wydany „Żywot świętych męczenników kazimierskich, z racji 900-nej rocznicy jubileuszu ich męczeństwa, wraz z monografją Kazimierza“, napisaną przez ks. St. Małachowskiego. Dowiadujemy się z niego, że po męczeństwie św. Wojciecha garstka pozostałych przy życiu towarzyszów Świętego, zakonników benedyktyńskich, powróciła do klasztoru w Trzemesznie pod Gnieznem. Gdy w roku 1000 cesarz Otton przybył do Polski, aby u grobu św. Wojciecha w Trzemesznie podziękować za cudowne uzdrowienie, Bolesław Chrobry kazał przenieść ciało świętego do Gniezna, a Ottonowi i delegatom Apostolskim zgotował wspaniałe przyjęcie. Przed odjazdem cesarza Bolesław uprosił go, aby przysłał do Polski więcej zakonników tej samej reguły, co też cesarz przyrzekł i uskutecznił. Za pozwoleniem Ojca świętego, opat w Perenne pod Rawenną, Romuald, wysłał zakonników do Polski, w tej liczbie pustelników Jana i Benedykta.

MARCELI PREVOST.

CZY NIE ZAPÓŹNO?

(Dokończenie).

Brak wybitniejszej inteligencji zastępował zdrowy humor, ujmująca szczerość i prostota, która wykluczała wszelkie drwiny i ironję.

To też tatuś po kilku daremnych zabiegach przekonał się, iż zwycięstwo nie przechylało się na jego stronę. Stał się poważnym, małomównym, unikał mnie.

Nareszcie nadszedł moment psychologiczny — oświadczyny.

Zapytałam:

— Co tatuś radzi?

— Czy kochasz go? — badał głosem drżącym.

— Mój Boże! Nie... Nie kocham go. Ale podoba mi się więcej od innych.

— Nie kochasz go, a zatem nie rozpaczałabyś, gdyby małżeństwo to nie przyszło do skutku?

— Nie bardzo — odrzekłam ze śmiechem — ale to chyba nie dostateczna przyczyna odrzucenia przyzwoitej partji.

— Posłuchaj — rzekł ojciec. Masz do mnie zaufanie... Nie prawdaż?... A ja ci radzę... nie wychodź za niego. Gotowi powiedzieć, iż się zakochałaś w pięknych wąsikach. Czy to nie upokarzające?

— Dotąd nie widziałam nic upokarzającego w sympatyzowaniu w urodziwym chłopcu, ale nadmierna drażliwość ojca udzieliła mi się widocznie, gdyż pomyślałam:

— Powiedzą, iż kupiłam sobie za mój posag ładnego męża.

Jan odprawiony został z kwitkiem, podobnie jak inni, a ja przebyłam istny miesiąc miodowy domowego pożycia.

Ostatnią mojąpociechą matrymonialną był pan Ludwik.

Tatuś lubił go bardzo, był szczerym przyjacielem jego ojca, wzrastaliśmy razem, to też powrót młodzieńca ze studjów agronomicznych ożywił nasze zacisze.

Ludwik zaczął przychodzić co wieczór, dotrzymywał nam towarzystwa przy partji winta. Był to chłopiec poczciwy i o tyle zamożny, iż pokrywał wrodzone lenistwo upodobaniami estetycznemi. Nie zachwycał mnie zbytnio, ale ostatecznie lepszy taki mąż niż żaden. Tatuś przyzwyczaił się do niego... jakoś to pójdzie — myślałam.

To też, gdy Ludwik oświadczył się, przedłożyłam ojcu jego propozycję z pełną nadziei otuchą.

Ojciec przedewszystkiem nazwał Ludwika zuchwalcem. Jak śmiał starać się o rękę panny posażnej i dobrze wychowanej, wiedząc, iż takich ograniczonych młokosów jak on, liczy się na tuziny. Propozycyj podobnych nie bierze się nawet na serjo.

Uwzględniając jednak potrzebę trzeciego w wincie, Ludwikowi dozwolono bywać w dalszym ciągu i... znosić dokuczliwe docinki.

Poczciwiec, nie zrażony tem, po pewnym czasie przypuścił nowy szturm, tym razem za pośrednictwem ciotki Adeli.

— Odpowiem ci po porozumieniu się z małą — miał wyrzec ojciec.

A rozmowa nasza przedstawiała się jak następuje:

— Posłuchaj mnie, Lauro... Matka twoja nie żyje, niestety, i nie może powiedzieć ci, czem jest w istocie małżeństwo. Ja cię w tym względzie nie objaśnię... Ale wierzaj mi, poślubienie człowieka, którego się nie kocha do szaleństwa, do zaślepienia, to najstraszniejsza katusza dla kobiety, obdarzonej wytworniejszą duszą. Nie wychodź za Ludwika. To partner do winta, a nie mąż.

— A zatem, wyprawić go?

— Nie... Daj mu do zrozumienia, iż dotąd jeszcze nie oswoiłaś się z myślą zamążpójścia, ale potem... z czasem... że nie ma się do czego spieszyć... Będzie miał do wyboru odwrót albo cierpliwość. Zobaczysz, że zostanie.

* *
*

Tatuś miał słuszność. Ludwik pozostał. Codziennie odgrywamy wspólnie partję winta. Wytrwałość jego budzić zaczyna we mnie coraz przyjaźniejsze uczucia. Zdaje mi się, że go już kocham troszeczkę... Ale nie wyjdę za niego... Towarzyszem moim pozostanie nadal — tatuś, któremu „żal“ oddać mnie w „brutalne“ objęcia mężowskie. Gdy on uzna, iż odpowiednia nadeszła pora, kto wie, czy nie będzie zapóźno?

Udali się oni zrazu do Trzemeszna, lecz gdy w kilka lat potem wybuchła wojna między Niemcami a Polakami i wojsko niemieckie zbliżyło się do Trzemeszna, pustelnicy posunęli się w głąb kraju, w okolicy lesistej i jeziornej, gdzie dziś znajduje się miasteczko Kazimierz. Prócz wymienionych, znaleźli się tu bracia: Mateusz, Izaak, Krystyn i Barnaba. Ujmując lud okoliczny prostym, pokutniczym trybem swojego żywota, głosili naukę Chrystusową, spowiadali dorosłych, chrzcili niemowlęta i nowo nawróconych. Według podania, ojcowie żywili się cudownie rozmnażającym się łososiem. Wieść o zbożnych ich trudach doszła do króla Bolesława, który też ich odwiedził. „Padł im do nóg, a potem brał w swoje królewskie ramiona, ściskał i całował. jak braci, polecając ich modłom siebie i królestwo".

W tej pustelni ponieśli też śmierć męczeńską cnotliwi zakonnicy. Ocalał tylko jeden, Barnaba, który wyprosił łaskę dla zbójów i zamieszkał z nimi w Tęgim borze, później Bieniszewie, gdzie też i dokonał żywota, nawróciwszy towarzyszów swoich.

Brewiarz, martyrologjum rzymskie, a za niemi i ks. Małachowski, ustalają datę męczeństwa pięciu Braci na rok 1005, wbrew twierdzeniu historyka Wojciechowskiego, podającego rok 1003, lub 1004. Ciała męczenników, pochowane pierwotnie w pustelni, przeniesiono do Gniezna; stamtąd zabrali je Czesi w r. 1038, a prawie w 500 lat potem, wykupione od Czechów przez ks. biskupa poznańskiego, Jana Lubrańskiego, przeniesiono do kościoła OO. Bernardynów w m. Kazimierzu. gdzie obecnie spoczywają.

W kościele znajdują się trumienki z relikwiami świętych braci i św. Urszuli w głównym ołtarzu; dalej poza kościołem jest cudowne źródełko, ocembrowane i nakryte kapliczką drewnianą; krzyż drewniany na pagórku — miejsce celi św. Barnaby i drugi krzyż na wzgórku, za łąką, pomiędzy dwoma drzewami, gdzie stała chatka, a później krzyż św. Krystyna; na miejscu celi św. Izaaka jest dziś cmentarz i kościółek pod jego wezwaniem.

W Kazimierzu też, na łączce, zwanej dotychczas „Patkulką", po ćwiertowaniu, ścięto Jana Reinholda Patkula; leży tu kamień z napisem: „Patkul 10/X 1707". Pamięć bohatera i męczennika za ojczyznę lud uczcił różnemi czasy pobudowaniem słupów kamiennych i kapliczek, z których kilka przechowało się do dziś dnia.

O trzy kilometry od Kazimierza leży Bieniszew, dawna pustelnia św. Barnaby i jego nieszczęsnych towarzyszów. Na górze, za starą sosną z obrazkiem, stoi krzyż w ogrodzeniu: miejsce, na którem oddał Bogu ducha św. Barnaba i gdzie miał być zbudowany kościółek dla pustelników. O staję dalej — mała kapliczka drewniana, kryta łuszczką drzewną, z czworokątnym dołkiem pośrodku, ogrodzonym deskami — miejsce, gdzie trysnęło cudownie źródełko z pod korzonka rośliny. Na szczycie góry wysokiej, otoczonej lasem, stoi kościół, fundowany przez Kadzidłowskich, dziś w wielkiem zaniedbaniu. Posiada on jednak skarb, w postaci obrazu Matki Boskiej Pocieszenia, uważanego przez lud za cudowny i ściągającego tłumy pobożnych.

Z Królestwa.

Udaremniony wybuch.

Z Lublina donoszą: W piątek o godzinie wpół do 1 w nocy, kiedy pociąg osobowy, idący z Kowla do Warszawy, stanął na stacji Lublin, w oddziale bagażowym dworca zauważono dym, wydobywający się z kosza, przed chwilą wyładowanego z brankardu tego pociągu. Rzucono się do gaszenia ognia, powstałego w koszu i znaleziono w nim dwie maszyny. Sporządzone były one w ten sposób, że od przyrządu zegarowego z kapiszonem zapalającym, przeprowadzone były knoty do trzech balonów, — słojów, napełnionych naftą i benzyną, ważących przeszło centnar. Przyrząd zegarowy ukryty był w słomie. Cały kosz razem z maszynami ważył przeszło półtora centnara. Dzięki ugaszeniu tlącego się knota, zanim ogień doszedł do materyj wybuchowych, zapobieżono eksplozji i uniknąć zdołano wielkiego nieszczęścia. Przypuszczają, że maszyna była przeznaczona do wybuchu w wagonie bagażowym podczas ruchu pociągu, który ocalał tylko z powodu spóźnionego widocznie jej działania. Przerażenie personalu kolejowego było wielkie. Śledztwo w toku.

Kradzieże na kolejach.

Z Warszawy donoszą: Kradzieże na kolei nadwiślańskiej doszły do niemożliwych wprost rozmiarów, o czem dowodnie przekonywa spis kradzieży, jakich dokonano w ciągu onegdajszej nocy: Na stacji Praga-Pelcowizna skradziono z wozu towarowego wełniane towary wagi 27 pudów (432 kg.) W Siedlcach wyrąbano w wagonie towarowym otwór, przez który skradziono cztery paki wełnianych towarów, wagi po 10 pudów (160 klgr.) W Lublinie skradziono z wagonu 2 paki ołówków i paki z bułkami, wagi każda przeszło 2 pudy. W Dęblinie skradziono pakę towarów wełnianych wagi przeszło $1^1/_2$ puda. W Kowlu wyrąbano w wagonie towarowym sufit i wyniesiono 4 paki towarów po 9 pudów (144 klgr.), a nadto porozbijano inne paki, aby zobaczyć, jakie zawierają towary. Do warsztatów kolejowych linji z Warszawy do Brześcia zakradli się w nocy złodzieje i zabrali wiele przedmiotów miedzianych, służących do naprawy lokomotyw W Opocznie włamano się do składu pakunków podróżnych i skradziono towarów wagi 300 funtów.

Z Nowomińska donoszą, że złodzieje pobytowi w biały dzień wdzierają się do pociągów i okradają podróżnych. Tak samo na bezustanne kradzieże są narażone mieszkania urzędników na stacji. Naczelnik stacji pisze, że każdej chwili oczekuje napadu na stację, o którego przygotowywaniu się mu doniesiono. Wobec tego naczelnik stacji oświadczył swej przełożonej władzy, że nie ręczy za całość majątku stacyjnego, pieniędzy i towarów, służba kolejowa bowiem, znużona urzędowaniem dniem i nocą, nie może nadal pełnić swoich funkcyj.

O język polski w szkołach.

Goniec łódzki donosi, iż na skutek rozporządzenia kuratora okręgu naukowego warszawskiego, za wykład języka polskiego po polsku uwolniony został z dniem 28 sierpnia br. od obowiązków nauczyciela języka polskiego szkoły 4 klasowej Aleksandryjskiej p. Walerjan Lenk.

Rozruchy antisemickie w Warszawie.

Berl. Tagebtlat donosi z Warszawy, że wybuchły tam nowe niepokoje, wymierzone przeciw żydom. Motłoch zniszczył w dzielnicy żydowskiej szereg sklepów i dopuszczał się rabunku mieszkań prywatnych. Żydzi zaczęli się bronić i dawali ognia do napastników, wskutek czego jest kilku rannych. Policja zachowywała się zupełnie bezczynnie.

Niepokoje w Radomiu.

Bardzo charakterystyczną notatkę o niepokojach w Radomiu zamieszcza *Dniewnik warszawski.* Pisze on: „W ostatnich czasach zauważono w Radomiu wielkie rozzuchwalenie się „mętów społecznych." Codziennie wieczorem rozlega się odgłos strzałów, gdyż „nożowcy" uczą się strzelać albo za miastem, albo nawet na odleglejszych ulicach miasta. O zmroku „nożowcy" chodzą po tych ulicach chodnikami i spychają do rynsztoków mieszkańców (?).

Wobec tego mało kto, a zwłaszcza w urzędowej czapce (!!) odważa się na tych ulicach pokazać po godzinie 10".

(Telegr. „Dziennika Polskiego").

O szkołę polską w Królestwie.

Warszawa. (Tel. pryw.) Właściciel prywatnego gimnazjum z prawami rządowego gen. lejtnant Paweł Chrzanowski, otrzymał zawiadomienie z Petersburga o przemianowaniu tego gimnazjum na szkołę prywatną 8 klasową bez praw z językiem wykładowym polskim dla wszystkich przedmiotów, z wyjątkiem historycznych i fizyko-matematycznych.

Z caratu.

Napad na skład broni.

Rig. Tagblatt donosi, iż w tych dniach w Rydze do składu broni J. Miklasa weszło trzech nieznanych mężczyzn i, skierowawszy rewolwery w piersi sprzedawcy, kazali mu nie ruszać się z miejsca. Następnie otworzyli szklane szafy i, zabrawszy znaczną ilość rewolwerów, pistolet i strzelbę, zniknęli.

Echo buntu.

Petersb. Gazeta donosi, iż w tych dniach do Petersburga przybyło 1500 majtków z Sewastopola i 500 z Libawy, którzy brali udział w buncie marynarskim. Przeprowadzono ich do maneżu Michajłowskiego, gdzie są posegregowani. Większość przemianowano na szeregowców armji lądowej. Będą oni wysłani do załóg oddalonych miejscowości Rosji i Syberji.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Degradacja Nebogatowa.

Petersburg. Ukazem carskim admirał Niebogatow i kapitanowie, którzy dowodzili pancernikami: „Imperator Mikołaj I", „Admirał Semjavin" i „Generał admirał Apraksin", zostali przy utracie stopnia służbowego, oraz przy zastosowaniu postanowień kodeksu karnego marynarki, oddaleni ze służby. Na sprawozdaniu o poddaniu się trzech wymienionych pancerników i pancernika „Orel", napisał car rozkaz, że wszyscy inni oficerowie tych okrętów, w razie ich powrotu do Rosji, mają być postawieni przed sąd. Co do komendanta okrętu „Orel", wykonanie rozkazu ma być zawieszone aż do nadejścia dokładnego sprawozdania o tem, w jakich warunkach on odebrał dowództwo nad statkiem od ciężko rannego kapitana, który przedtem dowodził „Orłem".

Rozruchy w Kiszyniewie.

Petersburg. (Tel. wł.). W mieście i powiecie kiszyniewskim zaprowadzono stan wyjątkowy.

Zaburzenia na Kaukazie.

Berlin. *Berl. Tagbl.* donosi z Petersburga, że cały przemysł naftowy w Baku jest w wielkiem niebezpieczeństwie, spłonęło bowiem do tej pory 260 zbiorników i przeszło 300 wież wiertniczych. Szkody są olbrzymie.

Londyn. Dzienniki tutejsze donoszą, że w Baku i w okolicy panuje najzupełniejszy chaos. 250 źródeł naftowych zupełnie się spaliło. Podpalanie trwa w dalszym ciągu, handel i przemysł zupełnie ustały, właściciele wielu bogatych firm zmienili się w żebraków. Mieszkańcy, jakkolwiek brak im żywności, barykadują się w mieszkaniach, ponieważ obawiają się napaści i rzezi ze strony Tatarów.

Tyflis. Namiestnik polecił gen.-gubernatorowi w Baku Fodejewowi, ażeby przy pomocy wysłanego z Tyflisu batalionu strzelców wystąpił jak najenergiczniej przeciw powstańcom. Urzędowo przedstawiają położenie w Baku jako bardzo groźne. Wczoraj wieczorem ponowiły się groźne zaburzenia. Powstańcy strzelali do domu gen.-gubernatora. W Bałachanach okazało się wojsko ze sztabem i musiało wezwać artylerję. W mieście wybuchł ogromny pożar i szerzy się skutkiem silnego wiatru.

Walki w Korei.

Tokio. (Urzędowo). Japończycy stoczyli w północno-wschodniej Korei dnia 1 bm. szereg utarczek zaciętych z Rosjanami, z których wyszli zwycięsko.

Transport jeńców rosyjskich.

Hamburg. (Tel. wł.). Pierwszy transport jeńców rosyjskich odpłynie z Japonji dnia 2 października. Niemieckie towarzystwa transportowe wysłały 18 wielkich parowców.

Pokój.

(Telegr. „Dzien. Polsk.")

Tokio. Wczorajsze rozruchy trwały do północy. Dwie osoby zabito, 500 raniono Kilka urzędów policyjnych zdemolowano.

Nowy Jork. (Tel. wł.). Witte wraz z delegatem rosyjskim był dziś na śniadaniu u

Roosevelta w Oysterbay. Na jutro zaprosił Roosevelt Kamurą.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Sytuacja na Węgrzech.

Budapeszt. (Tel. wł.). Kossuth oświadcza w swym organie, że jest zwolennikiem powszechnego prawa głosowania, ale trzeba znaleźć sposób, aby uregulować je tak, by zapewniona była przewaga narodowi węgierskiemu. Wszystkie dzienniki podnoszą, iż kwestja powszechnego głosowania stać się może dla koalicji fatalną.

Prezydent Justh, obawiając się rozruchów ulicznych z powodu właśnie sprawy powszechnego głosowania, wezwał do siebie prezydenta miasta, Rudnaya i zwrócił jego uwagę, że według ustawy z roku 1848, obowiązkiem jego jest zapewnić swobodę obrad parlamentarnych przy pomocy gwardji narodowej. Ponieważ gwardji takiej niema, więc według interpretacji p. Justha, mają gwardję tę zastąpić honwedzi. Rudnay przyrzekł zarządzić wszelkie środki bezpieczeństwa, ewentualnie wezwać pomocy wojska.

Dzienniki rządowe drwią ze stronnictwa niezawisłości z tego powodu, że dla ochrony swej popularności musi wzywać wojsko.

Dalej dzienniki te występują przeciw twierdzeniu, jakoby rząd na wypadek uchwalenia przez sejm wniosku o postawienie gabinetu w stan oskarżenia, nie mógł kontrasygnować rozporządzeń cesarskich.

Przepisu takiego w konstytucji nie ma, a uchwalenie wniosku o postawienie gabinetu w stan oskarżenia, jest tylko zaostrzeniem wotum nieufności i dopiero po zatwierdzeniu tego wniosku przez Izbę magnatów, rząd musiałby ustąpić.

Ustąpienie br. Becka.

Wiedeń. *N. W. Journal* donosi, że szef sztabu generalnego b. Beck, przejdzie niebawem w stały stan spoczynku. Br. Beck liczy tyle lat co cesarz t. j. zaczyna 76 rok życia. Następcą br. Becka zostanie feldmarszałek porucznik Konrad Hötzendorf.

Szach w Peterhofie.

Petersburg. Z okazji odjazdu szacha perskiego odbyło się w Peterhofie wielkie śniadanie. Po śniadaniu szach pożegnał się z obydwiema carowemi, poczem w towarzystwie cara pojechał na dworzec, gdzie zebrali się byli na pożegnanie wielcy książęta. Gdy pociąg ruszył, muzyka zagrała hymn perski.

Wybuch Wezuwjusza.

Resina. Po dłuższym okresie erupcyjnym lawa poczęła się poruszać w kierunku południowym, przez co zagraża kolei prowadzącej na Wezuwjusz.

Wyrok śmierci.

Stambuł. Sąd skazał na śmierć Tartaniana, mordercę Ormianina Apikundiana.

Stambuł. Ambasada amerykańska poczyniła energiczne kroki u Porty celem stwierdzenia indentyczności skazanego na śmierć mordercy Tartaniana, gdyż ma on posiadać paszport amerykański.

Stekna. Cesarz udał się dziś o godz. 7 rano na pole manewrów.

Grudziądz. (Tel. pr.). Ścigany listami gończymi poseł do parlamentu Rzeszy Kulerski wskazał sądowi miejsce swego pobytu i oświadczył, że w ciągu miesiąca przybędzie do Grudziądza. Dołączył świadectwo lekarskie i oznajmił, że stan jego zdrowia wymaga jeszcze kilkumiesięcznego wypoczynku.

Piła (Schneidemühl). (Tel. pr.). Proces hr. Bnińskiego naznaczono na dzień 5 października.

Cholera.

Cholera w Galicji.

Z powodu kilku wypadków cholery w okolicy Grodziska nad granicą Królestwa manewry korpusu przemyskiego zostały zaniechane. Rozpoczęły się one w poniedziałek i miały trwać do piątku włącznie, tymczasem we wtorek już nastąpił tzw. „Abschlag" — a wczoraj cały garnizon powrócił do Przemyśla.

Z namiestnictwa otrzymujemy następujące obwieszczenie: Galicyjskie namiestnictwo, chcąc zapewnić sobie na wypadek potrzeby odpowiednią ilość sił lekarskich do tłumienia grożącej krajowi epidemji cholery i przeprowadzania rewizji podróżnych i pakunków pochodzących z krajów chorobą tą zapowietrzonych, wzywa niniejszem tych pp. lekarzy, którzyby byli chętni podjąć się tych obowiązków, ażeby zgłosili się w najbliższym czasie osobiście lub pisemnie do departamentu sanitarnego namiestnictwa, celem złożenia odpowiedniego oświadczenia. Jako wynagrodzenie za takie czynności, wyznacza się dla lekarzy, niepozostających w służbie państwowej dyety w kwocie 20 koron dziennie i zwrot kosztów podróży z miejsca zamieszkania do miejsca przeznaczenia i z powrotem.

Przy tem zastrzega sobie jednak namiestnictwo prawo dowolnego wyboru zgłoszonych lekarzy i miejsca ich służbowego przeznaczenia.

Z **Krakowa** donoszą: Osobna komisja, pod przewodnictwem wiceprezydenta Chylińskiego zwiedzała wczoraj oddział chorób epidemicznych przy szpitalu Bonifratrów i zarządziła uzupełnienie inwentarza oraz niektóre ulepszenia sanitarne. Referat administracyjny w sprawie zabezpieczenia miasta przed cholerą, powierzyło prezydjum magistratu radcy magistratu Grodeńskiemu. Podzielono miasto na rewiry i ustanowiono dla nich komisje, mające odbyć rewizje sanitarne.

Katastrofa kolejowa we Lwowie.

„Pociąg, doprowadzony szczęśliwie do stacji końcowej — to wielka bitwa wygrana..."

Słowa te, które wyszły niedawno temu z ust jednego z byłych austrjackich ministrów kolei żelaznych, nie są wcale jakimś czczym tylko frazesem. — Przeciwnie. Kryje się w nich głęboka prawda, niestety, stwierdzona aż nadto dokładnie setkami ofiar. Wielką zaiste wygraną jest szczęśliwie doprowadzony do stacji końcowej pociąg, któremu zawierzają swe życie i całość mienia tysiące ludzi.

Niestety, pomimo niezwykłych środków ostrożności i kontroli, ułatwionej dzięki zadziwiającym wprost postępom w dziedzinie kolejnictwa, zdarzają się nawet dość często katastrofy, które nieraz pociągają za sobą ofiary z życia setek osób, nie licząc już strat materjalnych, jakie ponoszą już to zarządy kolei żelaznych skutkiem zniszczenia wozów i parowozów, już też ludzie prywatni, powierzający nieraz całe swe mienie kolei żelaznej.

Ubiegłej nocy było terytorjum głównego dworca kolei żelaznych widownią podobnej katastrofy, „szczęśliwej" poniekąd, gdyż nie okupiono jej życiem ludzkiem.

Wczesnym już rankiem obiegała miasto wieść o tej katastrofie, — wieść, która przechodząc z ust do ust, urosła niepomiernie. Opowiadano nawet, iż ofiarą katastrofy padło kilkanaście osób, które odniosły cięższe, lub lżejsze obrażenia.

Na wiadomość o wypadku, udał się na miejsce katastrofy sprawozdawca nasz, by zbadać istotny stan sprawy.

Katastrofa zdarzyła się opodal mostu żelaznego na drodze do Biłohorszczy. Według zasięgniętych informacyj, przebieg jej przedstawia się, jak następuje:

O god. 3 min. 30 rano opuścił dworzec towarowy pociąg towarowy nr. 1761, zdążający do Stryja. Pociąg ten, złożony z około czterdziestu wozów, naładowanych w większej części towarami, ciągnęły dwa parowozy. — Pierwszy parowóz prowadził maszynista Michał Kostecki, mając do pomocy jako palacza Stanisława Zycha. Wobec tego, iż wszystkie sygnały, napotykane po drodze, zapowiadały: „Przejazd wolny", pociąg począł przyspieszać w biegu.

Wtem, w odległości zaledwie kilkudziesięciu metrów poza wiaduktem drogi do Biłohorszczy, w kierunku do Stryja, spostrzegł maszynista, Michał Kostecki, na zakręcie w odległości zaledwie kilkudziesięciu metrów toczącą się w pełnym biegu po tym samym torze, którym jechał pociąg stryjski, ciężką lokomotywę, a za nią zamajaczył w ciemnościach nocy długi wąż wozów.

Na widok zbliżającego się pociągu nie stracił on przytomności, lecz natychmiast zaalarmował personal pociągu, dając kilka krótkich sygnałów gwizdawką, oraz w tej samej chwili puścił kontrparę. Spełniwszy to, co do niego należało, począł myśleć o ratowaniu własnego życia. Nie opuścił jednakże stanowiska, podobnie, jak jego pomocnik. Położył się bowiem na mostku, łączącym parowóz z tendrem. Palacz zaś schronił się na tender. Sygnały, dane przez Kosteckiego zrozumieli dobrze, zarówno personal pociągu, jak i maszynista pędzącego z przeciwnej strony pociągu.

Był to spóźniony o pół godziny pociąg towarowy nr. 382 ze Stanisławowa, mający prócz parowozu, prowadzonego przez maszynistę J. Pasternaka, około 30 wozów.

Pasternak, widząc zbliżające się niebezpieczeństwo, dał nasamprzód ten sam sygnał co Kostecki, a następnie użył kontrpary.

Sygnały zaalarmowały jadącego w pierwszym wozie pociągu stanisławowskiego prowadzącego konduktora i jego pomocnika, którzy też wyskoczywszy natychmiast, w ten tylko sposób uratowali się od niechybnej śmierci.

Pomimo użycia wszelkich środków zaradczych, w kilka chwil potem nastąpiło zderzenie. Skutek był straszny! Wszystkie trzy lokomotywy odniosły poważne bardzo uszkodzenia. Wszystkie zderzaki pogruchotane, lub pogięte. Piersi armatur kotłów pogięte, ponadto wiele części połączenia kół uszkodzonych. Tendry również mają pogięte ściany.

Lecz nie koniec na tem. W pociągu stryjskim trzy tylne wozy naładowane zbożem, piwem i mydłem, zgruchotane zupełnie skutkiem uderzenia wstecznego, spowodowanego użyciem kontrpary. W pociągu zaś stanisławowskim wóz pierwszy, z którego wyskoczyli konduktorzy, zniszczony zupełnie, skutkiem tego, że następny wóz, party przez dalsze, wyskoczywszy z szyn, zgruchotał zupełnie drewniane ściany i osiadł na nim.

Katastrofa ta była szczęśliwa poniekąd, ponieważ nikt z personalu obu pociągów nie odniósł poważniejszych obrażeń, prócz bardzo nieznacznych kontuzji i pewnego zdenerwowania.

Wskutek tego wypadku doznały pociągi osobowe 317, 322 i 314 półgodzinnego opóźnienia.

Przyczyną wypadku było przejechanie sygnału stacyjnego, ustawionego na „wzbroniony wjazd" dla pociągu nr. 382.

Praca nad usunięciem zdemolowanych wozów, trwała blisko do godziny $1^1/_2$ w południe Na miejscu wypadku, aż do końca pracy nad przyprowadzeniem toru do normalnego stanu, gromadziły się tłumy publiczności, przypatrując się z zaciekawieniem pracy robotników kolejowych, zajętych zbieraniem zboża i innych towarów.

KRONIKA.

Lwów 7 września.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota +18° R. Pogoda.

Wiadomości osobiste.

Prezydent miasta p. Michał **Michalski**, powrócił z Ragatz w Szwajcarji, i objął urzędowanie.

Wystawa lokalna prac uczniów rękodzielniczych we Lwowie. Biuro dyrekcji wystawy zostaje z dniem 11 września br. przeniesione do „Pałacu sztuki" na placu powystawowym, dokąd należy od powyższego dnia dostawiać wszystkie zgłoszone wyroby w godzinach od 9—1 przed- i od 4—6 popołudniu. Wystawa starożytnych zabytków zapowiada się nadspodziewanie dodatnio. Wszystkie cechy z całego kraju nadsyłają przechowane u siebie oryginalne dyplomy, insygnia, sztandary, różne odznaki, godła itp. sięgające jeszcze XIV stulecia. Dział ten obejmuje z górą po nad 1000 nadzwyczaj ciekawych i oryginalnych okazów,

między którymi wiele wysokiej wartości realnej, a większej jeszcze pod względem archeologicznym.

Pogrzeb przed narodzeniem. Towarz. „Pierwsza gal. fabryka gotowej odzieży we Lwowie“, które jeszcze nie weszło w życie, odbędzie w piątek 15 września br. o godzinie 8 wieczór w lokalu Izby rękodzielniczej walne zgromadzenie. Na porządku dziennym: Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia; sprawozdanie kasowe; wniosek rozwiązania i likwidacji Towarzystwa.

Z za kulis teatru lwowskiego. Podczas gdy p. Pawlikowski nie zdradził jeszcze, co przygotował nam w dramacie na pożegnalny swój sezon, kolega jego „od opery“ p. W. Grąbczewski, ma już ułożony plan kampanii aż po koniec marca. Wczoraj przybył on już do Lwowa na stały pobyt i jął się energicznie do pracy, aby godnie przedstawić się w nowej dla siebie roli — dyrektora. Od kilku dni odbywają się już próby chórów pod wodzą pp. Słomkowskiego i Świerzyńskiego, za kilka zaś dni rozpoczną się próby orkiestralne pod batutą kapelmistrza Podestiego z Warszawy. Na pierwszy ogień pójdzie Orefici'ego „Chopin“, opera, której część orkiestralna osnuta jest wyłącznie na utworach chopinowskich. Tytułową partję odtworzy p. Leliwa, który w partji tej święcił prawdziwe tryumfy w Warszawie i Medjolanie. Główną rolę kobiecą (Stella) odśpiewa wyborna śpiewaczka warszawska panna Kaftalówna, resztę zaś obsady dopełnią pp. Grąbczewski, Jeromin i Mokrzycka.

Bawiący obecnie w Zakopanem znakomity tenor Aleksander Bandrowski, wyjeżdża obecnie za granicę, gdzie zaangażowany został na szereg koncertów, poczem z końcem grudnia przybędzie do naszego miasta i uświetni sezon operowy występami swymi w „Manru“, „Lohengrinie“, „Walkirjach“, „Tanhäuserze“ i w operze „Samson i Dalila“ Massenet'a, która daną będzie po raz pierwszy we Lwowie.

Kilka tych niedyskrecyj, które się przedostały z za kulis pozwalają się spodziewać bardzo pięknych rzeczy dla melomanów operowych, nie należy więc wątpić, że p. Pawlikowski nie da długo publiczności czekać i ogłosi plan kampanji dramatycznej. *Tref.*

Poświęcenie kamienia węgielnego. Dziś w południe odbyło się na górnym Łyczakowie poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę kaplicy N. Marji Panny, w obecności radnych miasta: dra Ciesielskiego, Czarneckiego i Podłowskiego, członków komitetu budowy, oraz licznej publiczności. Aktu poświęcenia dokonał ks. Hickiewicz, proboszcz parafji kościoła św. Antoniego.

Tanie mięso. Jak już donieśliśmy, dziś na placu Strzeleckim rozpoczęła się sprzedaż taniego mięsa prowincjonalnego, urządzona przez magistrat. Dziś przywieziono 556 klg. wołowiny, baraniny i cielęciny. Jutro zostaną otwarte osobne jatki z wieprzowiną. Ceny mięsa na owych straganach były następujące: Klgr. polędwicy 1 kor. 28 h., pieczeni 1·20, krzyżówki 1·20, zrazówki 1·20, rozbiblowego mięsa 1·12, karkówki, zioberka, łopatki i piersi 1 kor. Cielęciny tylna część klgr. 1·40, przednia 1·20, baraniny zaś przednia część 1 k., tylna 1·12. Mięso to sprowadzili handlarze Wieser i Samselig z Glinnej Nawarji. Ruch kupujących był bardzo silny. Na miejscu, celem przypatrzenia się jatkom i mięsu, byli: wiceprezydent Rutowski i kilkunastu radnych. Celem ochrony rzeźników, sprzedających w straganach mięso, przed rzeźnikami lwowskimi, którzy odgrażają się im, patroluje przy straganach 8 policjantów. Publiczność była z mięsa zupełnie zadowoloną, jest ono w istocie bardzo dobre. Pożądane byłoby, aby takie stragany urządzono w kilku punktach miasta.

Dezerter. Ubiegłej nocy przytrzymano Jana Procajłę, dezertera 19 pułku obrony krajowej, którego władze bezpieczeństwa oddały na główną strażnicę wojskową.

Cztery sznurki korali, wartości 100 koron, skradziono wczoraj Anastazji Chanowej, mieszkającej przy ul. Zamarstynowskiej pod l. 24.

Nie udało się im. Żołnierz policyjny, który ubiegłej nocy pełnił służbę w ulicy Skarbkowskiej, spostrzegłszy około godziny $3^1/_4$ nad ranem, iż brama domu pod l. 11 stoi otworem, postanowił zbadać dlaczego brama już o tak wczesnej godzinie otwarta. Podszedłszy bliżej, spłoszył on jakiegoś złodzieja, który chciał zakraść się do fabryki cukrów M. Schaffowej. Puścił się więc w pogoń za uciekającym, ale nie złapał go, ponieważ złodziej przeskoczył niski parkan, otaczający podwórze i znikł w ciemnościach nocy.

Dotkliwa zemsta. Do mleczarni Rózi Tennerowej przy ul. Szpitalnej l. 9, wpadł o godzinie 12 w nocy Wolf Trylowski, który obił ją bykowcem z zemsty za to, że z powodu jej odsiedział 24 godzin aresztu, na mocy wyroku sądu powiatowego sekcji III.

Kronika krakowska. (Telefonem) Zjazd prawników austr. kolei państwowych rozpocznie się jutro. Przybędzie około 60 prawników w tem 8 z Pragi. Zebrani udadzą się do Zakopanego, zwiedzą Morskie Oko, a po powrocie zwiedzą Kraków i odbędą narady w bezpośrednio obchodzących ich sprawach.

Dziś rano skutkiem budowy kanału pękła rura wodociągowa na ul. Podzamcze. Ponieważ Wawel i szpital został pozbawiony wody, zarządzono położenie prowizorycznej rury.

Budowa wielkiego kolektora celem odwodnienia gruntów, na których ma stanąć szpital wojskowy, od cmentarza do Wisły oddano firmie Better i Goldman w Krakowie. Do kosztów budowy przyczynił się Wydział krajowy.

Aresztowano w Krakowie za żebraninę 75-letniego Herscha Moszkowicza. Przy żebraku tym znaleziono gotówką w banknotach 2100 k., 2 kor. 36 hal. samą miedzią, książkę Kasy Oszczędności na 106 kor., oraz bankowe kwity depozytowe na 400 kor. Moszkowic ma dom w Podgórzu wartości 30.000 kor. i sklep korzenny. Był on karany 8 razy za żebraninę, aresztowany zaś za żebraninę 14 razy.

Dział ekonomiczny.

— **Budapeszt** 7 września. (*Giełda zbożowa*). Kursa w koronach i po 100 kilogramów Pszenica na październik 15·82 do 15·84; pszenica na kwiecień 16·48 do 16·50; żyto na październik 12·82 do 12·84; żyto na kwiecień 1906 r. 13·48 do 13·50; owies na październik 11·92 do 11·94; owies na kwiecień 1906 r. 12·50 do 12·52; kukurudza na wrzesień —·— do —·—; kukudza na maj 1906 r. 13·24 do 13·26; rzepak na wrzesień —·— do —·—. Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna: mierna. Usposobienie: ustalone Pogoda piękna.

Wiedeń 7 września. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 676·75, Akcje węg. Zakł. kred. 784·50 Akcje Anglobanku 317·50, Akcje Unionbanku 564·50, Akcje Laenderbanku 443·75, Akcje Bankvereinu 573·25, Akcje Bodencredit 1046·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 560·—, Akcje kolei państw. 675·—, Akcje kolei połud. 106·25, Kolei Elbethal 447·—, Akcje kolei Północnej 5870, Akcje kolei Czerniowieckiej 584·—, Akcje Alpiny 541·75, Akcje Rima Muranji 556·50, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2751, Akcje fabryki broni 536·—, Akcje tureckie tytoniowe 382·50, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 909·—, Oblig. węg. indemn. 96·75, Renta majowa 100·60, Austr. renta koron. 100·60, Węgierska renta kor. 96·85, 56 l. listy Towarz. kred. ziems. 99·95, 4 proc. listy Banku hipot. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·35, 5 proc. listy Banku hipot. 112·50, 4 proc. listy Banku krajowego 100·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·05, 5% obligacj kom. Banku krajow. —·—, 4 proc. Galic. oblig. propin. 100·—, 4 prc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·95, 4 prc. pożyczka m. Lwowa 99·30, Losy tureckie 146·—, Marki 117·52, Ruble 253·50.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp pod zarządem J. G. Piotrowskiego.